

pismo aktywności społecznej **ZAWIERCIANIN**.pl

JESIEŃ 2013 nr 3 (16)
ISSN: 2081-0121

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



LEOPOLD STAWARZ

ROZŚPIEWANE ZAWIERCIE

Publikacja jest współfinansowana przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej



Człowiek tworzy miejsce

Nic nie dzieje się samo. Jak mówił jeden z bohaterów kultowego filmu „Rejs”, „zawsze jest taka sytuacja, że ktoś musi zacząć pierwszy”. Tym „ktosiem” są konkretni ludzie. Tacy, którzy sami coś robią lub którzy potrafią zachęcić i zainspirować innych do działania.

W bieżącym numerze położyliśmy szczególny nacisk na prezentację osób, które sprawiają, że nasz region i różne grupy jego mieszkańców funkcjonują lepiej. Mamy tutaj cały przekrój postaci w różnym wieku, różnych pasji, znanych w całym mieście lub powiecie albo tylko w lokalnej społeczności. Leopold Stawarz – śpiewak, muzyk, animator i nauczyciel kultury. Jego kolega po fachu, ale także trener karate – Dariusz Kosiński. Ksiądz Jarosław Szlenzak oraz Helena Wojas z Pilicy – oboje zaangażowani w działania na rzecz mieszkańców i swojej okolicy. Miłośnicy sportu i zdrowego stylu życia z Włodowic (dwa kluby sportowe) oraz z Zawiercia (grupa Paleo). Dzieci ze szkoły w Niegowonicach, które pomagają bezdomnym zwierzętom. Ludzie zaangażowani w pomoc niepełnosprawnym z Zawiercia i okolic. Aktywni katolicy, którzy chcą dokonać nowej ewangelizacji...

Wszyscy oni to konkretne osoby podejmujące konkretne działania. Mają zapał, dobre pomysły, chęci i wytrwałość. Nie oglądają się na innych, lecz pociągają innych za sobą. Bez nich byłoby gorzej nam wszystkim lub niektórym z nas. Warto ich poznać.

Niniejszy numer „Zawiercianina” jest kolejnym, który udostępnia łamy młodszemu pokoleniu miłośników słowa pisanego. W ramach projektu „Młodzieżowa Akademia Obywatelska” zaprosiliśmy do współpracy uczniów wybranych szkół z terenu powiatu. Biorą oni udział w rozwijaniu zainteresowań dziennikarskich, uczą się relacjonować wydarzenia i opisywać zjawiska, wspólnie tworzą gazetki szkolne – oraz wspierają dorosłych autorów i redaktorów „Zawiercianina”. Zapraszamy do lektury.

Paweł Abucki

SPIS TREŚCI

- 3 **Rozśpiewane Zawiercie**
Leopold Stawarz w rozmowie z Pawłem Kmiecikiem
- 6 **2:0 dla Włodowic**
Bartłomiej Kluszczyński
- 8 **Dla parafii**
Ksiądz Jarosław Szlenzak w rozmowie z Jakubem Jurczakiem
- 9 **Pogodna jesień życia**
Helena Wojtas w rozmowie z Mileną Kurczek
- 10 **Pomagamy bezdomnym zwierzętom**
Wiktoria Kostecka
- 11 **Wszystko o zdrowym trybie życia**
Wojciech Nikolin w rozmowie z Pawłem Sidorem
- 12 **Pomoc z dobrego serca**
Paweł Kmieciak
- 14 **Koncertowa ewangelizacja**
Franciszek Różycki
- 16 **O mediach i nie tylko**
Roman Czejarek w rozmowie z Nikolą Niepsuj
- 17 **Nasza pierwsza rocznica**
Wiktoria Paruzel
- 18 **Człowiek-poezja**
Dariusz Kosiński w rozmowie z Pawłem Kmiecikiem
- 20 **Sztuki walki – hobby dla młodych ludzi?**
Beata Markisz
- 22 **Piłka nożna dla dziewczyn!**
Oliwia Szasta
- 23 **Promujemy dobre inicjatywy**
Cezary Barczyk w rozmowie z Pawłem Kmiecikiem

Adres redakcji:
Centrum Inicjatyw Lokalnych
ul. Senatorska 14, 42-400 Zawiercie
tel. 32 670 20 14
redakcja@zawiercianin.pl
www.zawiercianin.pl

Redakcja:
Paweł Abucki (redaktor naczelny)
Remigiusz Okraska (sekretarz redakcji)
Skład: Bartłomiej Mortas
Na okładce: Leopold Stawarz,
fot. Grzegorz Jastrząb

Wydawca:



Centrum Inicjatyw Lokalnych



Przeznacz CIL
1% podatku
KRS 0000215720

ROZŚPIEWANE ZAWIERCIE

Chyba każdy zawierciański miłośnik kultury słyszał o nim, a wielu z nich słyszało jego. A dokładnie mówiąc: jego śpiew. **Leopold Stawarz** opowiada o swojej pasji, osiągnięciach i związkach z Zawierciem w rozmowie z Pawłem Kmicikiem.



Leopold Stawarz, fot. Krzysztof Blejczak

► **Jak zaczęła się Pana przygoda z muzyką?**

► **Leopold Stawarz:** Moja przygoda z muzyką zaczęła się, gdy w Zawierciu funkcjonowało jeszcze Społeczne Ognisko Muzyczne. Najpierw moi rodzice poszli do pewnego kontrabasisty, żeby mnie przesłuchał. On powiedział, że mam dobry słuch i że trzeba mnie uczyć. Rodzice wysłali mnie wówczas do wspomnianego Ogniska. A ponieważ historia lubi się powtarzać, to gdy byłem już dorosły, sam przesłuchiwałem syna tego kontrabasisty. Na marginesie mówiąc – okazało się, że ma piękny głos.

► **Później była szkoła podstawowa, średnia...**

► W szkole podstawowej również interesowałem się muzyką. Tam uczył nas

znany w środowisku muzycznym Zenon Włoch, który wyedukował muzycznie wiele pokoleń Zawiercian. Do dziś pamiętam, jak powiedział mi, gdy byłem w szóstej klasie: „Leopold, Ty na pewno będziesz śpiewakiem”.

► **Żeby nim zostać poszedł Pan na studia. I to niejedne.**

► Najpierw były studia w Krakowie, które przerwałem z kilku przyczyn. Następnie próbowałem studiować w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, ale nie wyszło. Jakiś czas później rozpocząłem studia na kierunku „wychowanie muzyczne” w Częstochowie. Pamiętam, że wtedy w związku ze zmianą ustroju i przenoszeniem różnych dokumentów

z jednych budynków do innych, w jakimś zamieszaniu okazało się, że nie ma mnie na liście studentów. Wszyscy wiedzieli, że studiuję, byłem na listach zajęć, ale nie było mnie na tej liście. Wtedy podjąłem decyzję o rezygnacji z tych studiów, myśląc, że może tak miało być. Wziąłem swoje dokumenty i poszedłem na studia w Katowicach, które bardzo dobrze wspominam. Skończyłem również zarządzanie kulturą w strukturach europejskich w Krakowie. Całkiem przypadkowo poznałem wówczas Burmistrza Gminy Jedlina-Zdrój (województwo dolnośląskie), który okazał się być bardzo zainteresowanym organizacją w Jedlinie spotkań muzycznych na kształt festiwalu. Dołączyły do tego projektu

ówczesne władze Uczelni i w efekcie odbyły się cztery edycje festiwalowe. Koncerty miały miejsce w Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzychu, na Zamku Książ, w Szczawnie-Zdroju i Jedlinie. Wykonawcami byli studenci Akademii Muzycznych z Katowic, Łodzi, Wrocławia (m.in. obecna gwiazda Metropolitan Opera w Nowym Jorku – Aleksandra Kurzak), a raz był to Wiesław Ochman. Była to naprawdę wspaniała przygoda.

► **Były jeszcze studia w Bydgoszczy.**

► Podczas studiów w Katowicach zacząłem uczyć śpiewu – najpierw w I LO, później te zajęcia przenieśliśmy do MOK-u. Wówczas powstał zespół „Fatamorgana” – ta nazwa to był mój pomysł, bo wiedziałem, że skład zespołu będzie się zmieniał. Fatamorgana także się zmienia. Teraz mamy czwarty skład zespołu na przestrzeni ok. 16 lat. Gdy pierwsza „Fatamorgana” dorosła, założyliśmy chór przy parafii Bożego Ciała w Zawierciu. Następnie przenieśliśmy go do MOK-u i nazywa się Capella Vartiensis. Podjąłem się dyrygowania chórem, ale robiłem to głównie intuicyjnie. Chciałem jednak zdobyć trochę wiedzy warsztatowej i teoretycznej w tej kwestii, więc zapisałem się na studia dyrygenckie w Bydgoszczy.

► **Pamięta Pan swój pierwszy publiczny występ?**

► Pierwszy publiczny występ miałem w wieku 5 lub 6 lat. Podczas pobytu na wczasach rodzice poprosili mnie pewnego wieczoru (choć wtedy wydawało mi się, że jest bardzo późno), żebym zaśpiewał jakieś utwory dziecięce. To zapamiętałem jako swój pierwszy występ. W wieku 15 lat, po rozpoczęciu nauki w I LO w Zawierciu, wziąłem udział w uroczystym przedstawieniu z okazji jubileuszu szkoły. To było od razu po ósmej klasie i niemal z marszu wszedłem na scenę. Poszło nawet dobrze. To były pierwsze występy amatorskie, niekomercyjne.

► **Następne były już mniej amatorskie i bardziej komercyjne?**

► Później zacząłem trochę grać w kościele p.w. Najświętszej Maryi Panny w Zawierciu, bo nie miałem gdzie ćwiczyć. Niektórzy mówili, że w kościele straszy, bo w nocy grają organy – a to ja ćwiczyłem. Pewnego razu ksiądz proboszcz poprosił mnie, żebym zagrał na Mszy świętej. To była totalna kłapa i katastrofa... ale nie poddałem się i jeszcze bardziej intensywnie ćwiczyłem. Ksiądz proboszcz



Leopold Stawarz w czasie jednego z występów

był bardzo wyrozumiały względem mnie. Zresztą po jakimś czasie zaczęli go pytać, dlaczego tak często zmienia organistów. Bo udawało mi się coraz lepiej grać. Później nabierałem szlifów w kościele Ojców Oblatów w Katowicach, gdzie proboszczem był duchowny, który ukończył dyrygenturę u prof. Stuligrosza w Poznaniu, jednego z najbardziej znanych polskich dyrygentów i kompozytorów. Granie z nim na Mszy było wyjątkowo wymagające i trudne.

► **Miał Pan okazję poszukać pracy i zostać w jednym z kilku dużych miast. Dlaczego wrócił Pan do Zawiercia?**

► Mam tu dom, rodzinę i lubię to miasto.

► **Jak Pan ocenia potencjał muzyczny Zawiercia?**

► Mamy jedną z najpiękniejszych scen w województwie – na ponad 500 osób. Nawet Opera Śląska tyle nie ma. Więcej miejsc mają Dom Muzyki i Tańca w Zabrze oraz Pałac Młodzieży w Dąbrowie Górniczej. Potencjał przestrzenny jest olbrzymi, trzeba tylko uczyć i ukierunkowywać ludzi. Często jest tak, że ktoś przychodzi z potencjałem, ale nie wie o tym – i to wychodzi dopiero po kilku lekcjach. Chciałbym, żeby osoby, które wyjeżdżają edukować się do innych miast, chciały tu wracać i zostać. I szkolili następnych, ponieważ wtedy jest zachowana ciągłość. A żeby chcieli wracać, muszą mieć po co.

► **A mają?**

► To jest ogólniejszy problem edukacji muzycznej w naszym kraju i podejścia do niej. W szkołach połączono muzykę z plastyką i to nie jest dobre. Miałem okazję oglądać podręczniki do muzyki na Węgrzech. Tam jest kładziony spory nacisk na dobrą edukację muzyczną. Chodzi o kształtowanie świadomości społecznej. Z drugiej strony – myślę, że pod względem systemowym w Polsce edukacja muzyczna jest jedną z najlepszych w Europie. System jest trzystopniowy: szkoła podstawowa, średnia i studia. To daje gruntowne przygotowanie. Kiedyś aby pójść na studia trzeba było mieć maturę muzyczną. Teraz wystarczy zdać egzamin – i to jest dobre, bo jeśli ktoś późno rozpoczął edukację muzyczną, ale jest dobry, to ma szansę.



Warsztaty muzyczne z młodzieżą

► **A czy jest po co wracać?**

► Dla przykładu: moja koleżanka ze studiów założyła w Czechowicach-Dziedzicach Teatr Muzyczny, który funkcjonuje do dziś, a ja z moimi uczniami śpiewamy w zaprzyjaźnionym ośrodku w Dębicy...

► **W jaki sposób rozpoczął Pan karierę muzyczną?**

► Gdy zdałem na pierwsze studia, jednocześnie zdałem także do szkoły muzycznej w Katowicach. Zrobiłem wówczas błąd, wybierając studia. Nie miałem bowiem kogoś, kto by mną pokierował. Uczyłem się kierując się intuicją muzyczną – nie spotkałem wówczas na swojej drodze nikogo takiego, kim sam obecnie staram się być dla uczniów: doradcy. Teraz wiem, że wtedy lepiej byłoby pójść do szkoły muzycznej i nabrać tam podstaw. Studia bowiem nie uczą, tylko dokształcają. Całe gruntowne wykształcenie tego rodzaju zdobywa się w szkołach podstawowych i średnich.

► **Czy łatwo współcześnie być muzykiem?**

► Wielu ludziom wydaje się, że artysta zarabia bardzo dobrze, bo za występ otrzymuje sporo pieniędzy. Do każdego występu trzeba się jednak przygotować, odbyć liczne próby, dobrze się ubrać itd. Do swoich podopiecznych mówię często: macie być wykształconymi wokalistami, nie musicie wszyscy być klasykami. Wszyscy powinni ładnie śpiewać. To, że ktoś będzie grał po weselach, to nie wstyd, jeśli tylko będzie robił to dobrze.

► **W jaki sposób wygląda troska o Pana instrument pracy, czyli głos?**

► Zajęcia z dziećmi rozpoczynam od opowiadania o krtani, o języku, na podstawie rysunków. Zwykle nie przykładamy się do sposobu mówienia. A emisja głosu jest bardzo ważna. Osoby, które dużo mówią w pracy, powinny dbać o dobre używanie głosu. Podstawowe ćwiczenie o poranku to mruczenie, które pobudza do drgania nasze rezonatory. Następnie warto wykonywać ćwiczenia artykulacyjne poprzez rozciąganie mięśni twarzy. Bardzo ważne jest także oddychanie. Większość z nas oddycha za wysoko – a jest zasada, że im niżej, tym lepiej.

► **Czym się Pan zajmuje oprócz muzyki?**

► Niedawno zrobiłem uprawnienia pilota wycieczek i czasami w weekendy jadę w teren. Zawsze lubiłem podróżować.



Leopold Stawarz podczas zajęć wokalnych

► **Jest Pan bardzo aktywny.**

► Dwa razy w roku warto postarać się o począć od tego, co się na co dzień robi i zmęczyć się na innym polu aktywności. Dlatego lubię jeździć na nartach, pływać, grać w siatkówkę, chodzić po górach, chciałbym się jeszcze nauczyć jodłować. Z zupełnie innej beczki: kiedyś nawet zdarzyło mi się wystąpić w telewizji...

► **Co to był za występ?**

► To był serial „Święta wojna”. Zadzzwonił do mnie pewnego razu dyrektor Teatru Muzycznego w Gliwicach i powiedział, że potrzebują kogoś do roli policjanta w tym serialu. Zgodziłem się. Dostałem tekst do nauki swojej roli, nauczyłem się go i pojechałem na plan. Tam okazało się, że mam nie ten tekst, co potrzeba. Musiałem się nauczyć na bieżąco nowego tekstu. Jednak mój występ się spodobał, wzięli mnie do kolejnego odcinka.

► **Na razie jednak nie zamierza Pan zmienić branży z muzycznej na aktorską?**

► Nie, choć to jest ściśle ze sobą związane. Śpiewając na scenie muszę trochę być aktorem. Na studiach muzycznych jest przygotowanie aktorskie. Niektórym muzykom wydaje się, że jeśli nie chcą być aktorami, to niepotrzebna im nauka aktorstwa. Podobnie jest z nauką pisania – nie po to uczymy się pisać,

żeby być pisarzami. Te umiejętności przydają się do dobrego wykonywania swojego zawodu.

► **Jakie jest Pana muzyczne marzenie, którego spełnienia można życzyć?**

► Chcę, żeby w Zawierciu występowały dobre orkiestry i dobrzy wokaliści. Tego jednak raczej nie sposób wykonać niewielkim nakładem kosztów. Powinno się pojawić coś takiego, jak Instytut Sztuki, który będzie oferował wszechstronną edukację z różnych obszarów: muzyka, plastyka itd. Może będę miał wpływ na powstanie czegoś takiego u nas – jeszcze nie jestem taki stary, może kiedyś się to uda (śmiech).

► **Dziękuję za rozmowę. //**

Leopold Stawarz (ur. 1967 r.) – jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego w Zawierciu oraz m.in. Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Twórczości w Zawierciu oraz dyrygent chóru Capella Vartiensis i zespołu Fatamorgana. Na początku października b.r. Capella Vartiensis zajęła trzecie miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Chóralnej Pieśni Maryjnej w Koziegłowach.

2:0 DLA WŁODOWIC

Bartłomiej Kluszczyński

To jedna z najmniejszych gmin w powiecie zawierciańskim. We Włodowicach mieszka tylko nieco ponad 1200 osób. Jak się okazuje to wystarczająco dużo, żeby założyć aż dwa kluby sportowe, które w dodatku osiągają całkiem niezłe wyniki.



Zwycięzynie Jurajskiej Ligi Siatkówki

Jednak nie zawsze było tak dobrze. W roku 2004 klub piłkarski LKS Olimpia Włodowice, po 36 latach istnienia, zawiesił działalność. Główną przyczyną decyzji były, jak zwykle w takich przypadkach, problemy finansowe. Przerwa trwała trzy lata. Dzięki zaangażowaniu m.in. Henryka Kity, założyciela i wieloletniego prezesa Olimpii, klub wrócił do gry – dosłownie i w przenośni. W 2007 r. prezesurę przejął Jan Jopek (zm. 2012), a skarbnikiem został pan Andrzej Cierpiński. – „Decyzję o reaktywacji klubu podjęliśmy dzięki namowom ówczesnego prezesa, pana Henryka Kity. Początkowo powstała jedynie drużyna juniorów, która startowała w rozgrywkach ligowych przez następne trzy sezony. Udało nam się w tym czasie zdobyć wicemistrzostwo podokręgu sosnowieckiego, ulegając w finale Górnikowi Jaworzno

dopiero po rzutach karnych. Można to traktować w kategorii dużego sukcesu. To była drużyna zdolnych, ambitnych chłopców” – wspomina pan Andrzej, który od 2011 r. samodzielnie pełni funkcję prezesa.

Po chwili zmienia jednak ton, aby opowiedzieć o kolejnych problemach, które zaczęły trapić Olimpię. – „W 2011 roku większość zawodników wyrosła z wieku juniorskiego, a nowego »narybku« niestety nie było. Era Internetu i gier komputerowych robi swoje. Po raz kolejny w historii klubu zostaliśmy postawieni pod ścianą. Rozwiązania były dwa: albo stworzymy drużynę seniorską i zgłaszamy ją do klasy B, albo wracamy do punktu wyjścia, czyli znów zawieszamy działalność. Decyzja wydawała się oczywista. Pierwszy sezon można określić mianem »frycowego«, które każda młoda drużyna musi odebrać. Sezon 2013/14 jest

naszym drugim w tej klasie rozrywkowej i rozpoczął się dla nas bardzo obiecująco”.

Trudno zaprzeczyć tym słowom. Zerkając do statystyk, można wyróżnić dwóch graczy: Alana Szybisa – czołowego strzelca zespołu oraz Mateusza Fiuto – głównego asystującego, który udziela się także poza boiskiem, administrując stroną internetową klubu. – „To oczywiste, że główna uwaga skupia się wokół napastników, trzeba jednak zaznaczyć, że na sukces pracuje cała drużyna. Bramkarz, obrońcy czy pomocnicy niezbyt często zapisują się w statystykach, jednak niezrządkiem decydują o końcowym wyniku. Zarówno na boisku, jak i podczas treningów wszyscy pracują tak samo” – dodaje prezes Cierpiński.

Warto dodać, że dzięki poprawie stanu infrastruktury sportowej w gminie, jakość szkolenia znacząco wzrosła. Mimo że stan głównego boiska Olimpii ciągle



Andrzej Cierpiński – Prezes LKS Olimpia Włodowice

pozostawia wiele do życzenia, to inwestycje takie jak „Orlik” czy hala sportowa znacznie ułatwiają pracę trenerowi. Klub funkcjonuje głównie dzięki dotacji z Urzędu Gminy, a także wsparciu prywatnych sponsorów. Trzeba jednak pamiętać, że istnieje przede wszystkim dzięki zaangażowaniu mieszkańców Włodowic – pasjonatów sportu i animatorów lokalnego życia społecznego.

LKS to jednak nie jedyny klub we Włodowicach. Utworzony w 2002 r. przy Gimnazjum im. Władysława Kowala, młodszemu o 34 lata od Olimpi, Uczniowski Klub Sportowy (UKS) dziś działa równie prężnie co jego starszy krewny. Ale początki nie były proste. – „Warunki przekładają się na efektywność treningu. W pierwszych latach istnienia klubu dysponowaliśmy starą salą gimnastyczną, nieprzystosowaną do zajęć na szerszą skalę. Dlatego skupialiśmy się wtedy na sekcji piłkarskiej, ponieważ treningi można było prowadzić na świeżym powietrzu” – mówi Tomasz Hadrych, który wraz z Iwoną Śrubarczyk opiekuje się UKS-em.

I rzeczywiście, lata 2002-2007 to przede wszystkim piłka nożna. Za najważniejsze wydarzenia w historii klubu w tym okresie można uznać wyjazdy na mecze towarzyskie do Lamerdingen w Bawarii i Oravskiego Podzamoku na Słowacji. Są to miasta partnerskie Gminy Włodowice, co znacznie ułatwiło organizację przedsięwzięcia. – „Te wyjazdy były dla chłopców wielkim przeżyciem” – wspomina Andrzej Jureczko, dyrektor włodowickiego Gimnazjum i jednocześnie prezes UKS, od początku zaangażowany w działalność klubu. – „W kolejnych latach, po wizytach w Niemczech i na Słowacji, udało się nawiązać współpracę z holenderskim Nijmegen i również zorganizować wymianę młodzieży. W kontekście działalności klubu tego typu inicjatywy nie tylko pomagają w rozwoju

czysto sportowym, ale także podnoszą morale zawodników” – dodaje.

Przełomowy dla rozwoju Uczniowskiego Klubu Sportowego był rok 2007, kiedy do użytku oddano nową salę sportową. Pojawiły się wówczas możliwości rozwoju sekcji siatkarskiej. Co prawda istniała ona od początku funkcjonowania klubu, jednak ze względu na ograniczenia wynikające z braku odpowiedniej bazy treningowej nie osiągała zadowalających wyników. – „Poprawa infrastruktury odwróciła sytuację. Olimpia, po tym jak wznowiła działalność, w pewnym sensie przejęła prym w dziedzinie piłki nożnej. Dlatego dla nas priorytetowa jest obecnie sekcja siatkarska. W poniedziałki i wtorki odbywają się spotkania kółka siatkarskiego, a w każdy piątek zajęcia UKS. Zainteresowanie ze strony młodzieży jest bardzo duże” – opowiada Tomasz Hadrych.

Postawienie na siatkówkę okazało się dobrą decyzją. Potwierdzają to przede wszystkim wyniki dziewcząt. Od sześciu sezonów UKS startuje w Jurajskiej Lidze Siatkówki. Są to rozgrywki pod honorowym patronatem Wojewody Śląskiego oraz Śląskiego Kuratora Oświaty. Biorą w niej udział m.in. reprezentacje Pilicy, Olkusza, Klucza i Wolbromia. Sezon 2011/12 zakończył się zwycięstwem dziewczęcej drużyny z Włodowic, która w finałowym meczu pokonała zespół z Żarnowca.

Jest to największy dotychczasowy sukces w historii UKS-u. Opiekunowie drużyny podkreślają, że kluczem do zwycięstwa było przede wszystkim zaangażowanie, jednakowe ze strony wszystkich zawodniczek. – „Nie można wyróżnić nikogo konkretnego. Są oczywiście osoby, które mają naturalne predyspozycje do gry w siatkówkę, co ułatwia im osiągnięcie dobrych wyników. Najważniejsze jest jednak to, że na parkiecie każda z dziewcząt zostawia tyle samo siły” – mówi Iwona Śrubarczyk. Oprócz wyróżniającej się siatkarskiej drużyny dziewcząt istnieje również chłopięca sekcja siatkarska, która także rywalizuje w Jurajskiej Lidze Siatkówki, a także sekcja piłki nożnej, co-rocennie startująca w ogólnopolskim turnieju „Coca-Cola Cup”.

Drużyny sportowe to jednak nie jedyna działalność klubu. UKS regularnie włącza się w akcję „Polska Biega”, a także rywalizuje w międzyszkolnych zawodach lekkoatletycznych. Podobnie jak Olimpia, Uczniowski Klub Sportowy korzysta ze wsparcia Urzędu Gminy i prywatnych sponsorów. Dodatkowym źródłem utrzymania klubu są składki



Andrzej Jureczko – Prezes UKS Włodowice

członkowskie i dotacje (m.in. z funduszy unijnych). – „Prowadzenie klubu sportowego to wielkie wyzwanie, zwłaszcza od strony logistycznej. Wszystko robimy społecznie. Bardzo cieszy duże zaangażowanie ze strony dzieci. Nieoceniona jest także rola naszych nauczycieli wychowania fizycznego, którzy opiekują się klubem. Również rodzice czynnie angażują się w życie drużyny. Wszystko to wymaga dużego trudu, jednak warto. Pięknie jest patrzeć na efekty” – podsumowuje Andrzej Jureczko.

Mogłoby się wydawać, że w małej miejscowości nie ma miejsca na nawet jeden dobrze funkcjonujący klub sportowy. Brak środków finansowych i nieodpowiednia infrastruktura – dla wielu to przeszkody nie do pokonania. Mieszkańcy Włodowic myślą inaczej i mają dwa solidne argumenty – LKS Olimpia i Uczniowski Klub Sportowy. Gdyby walkę z przeciwnościami losu traktować w kategoriach meczu piłkarskiego, to wynik jest obiecujący – 2:0 dla Włodowic. ✎



Iwona Śrubarczyk i Tomasz Hadrych

DLA PARAFII

Z księdzem kanonikiem **Jarosławem Szlenzakiem**, proboszczem w parafii pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Pilicy, rozmawia **Jakub Jurczak**.

► **Czy to prawda, że ksiądz pochodzi z Pilicy?**

► **Jarosław Szlenzak:** Urodziłem się oraz zostałem ochrzczony w Pilicy i to właśnie był ten akcent, który spowodował, że gdy biskup zaproponował mi pracę w pilickiej parafii, przyjąłem propozycję z ochotą. Było to dla mnie wyzwanie, aby tę świątynię odbudować z „zaniedbania historii”.

► **Jakie kierunki ksiądz studiował?**

► Studiowałem teologię oraz historię sztuki, która jest moją pasją i stąd zamiłowanie do zabytków oraz prac związanych z malarstwem i szeroko rozumianą sztuką.

► **Kiedy oraz gdzie ksiądz otrzymał święcenia kapłańskie?**

► Otrzymałem je w częstochowskiej katedrze 22 maja 1983 roku.

► **Jak zaczęła się posługa kapłańska i w jakich parafiach była pełniona, zanim trafił ksiądz do parafii w Pilicy?**

► W ciągu 30 lat mojej posługi kapłańskiej sprawowałem ją we Francji, Belgii, Niemczech, w diecezji częstochowskiej, a następnie po utworzeniu diecezji sosnowieckiej przez 17 lat pełniłem urząd proboszcza w parafii w Sączowie. Następnie przybyłem do pilickiej parafii, gdzie jestem proboszczem od 5 lat.

► **Co ksiądz może powiedzieć na temat pilickiej kolegiaty?**

► Kolegiata to „perła architektury”. Jest to opinia znawców sztuki i Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków z Katowic. Z tej racji kolegiata zasługuje na pieczołowitość i dbałość, żeby uratować ten pomnik historii, w którym znajdują się bezcenne zabytki pochodzące z różnych okresów – od gotyku aż do okresu Młodej Polski. W tej świątyni znajdują się dzieła malarstwa i rzeźby wielkich i znanych twórców z różnych wieków. Dzięki królewskim, książęcym i szlacheckim fundacjom, kolegiata w Pilicy posiada tak cenne zbiory.



Kolegiata pw. św. Jana Chrzciciela w Pilicy

► **Co udało się księdzu odrestaurować w ciągu pracy w pilickiej parafii?**

► Przez okres 4 lat (od 2009 do 2013 r.) udało się wykonać wiele, ale jest jeszcze dużo do zrobienia i należy kontynuować to dzieło. Udało się uzyskać z wielu instytucji państwowych dotacje na te cele: z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie, z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków z Katowic, z Urzędu Miasta i Gminy Pilica oraz z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego z Katowic. Dzięki zrozumieniu i ofiarności parafian, również te prace wykonano w ekspresowym tempie. Odrestaurowana została dzwonnica od fundamentów aż po zwieńczenie, zostały zamontowane nowe dzwony. Elewacja świątyni ma teraz swoją urodę i klimat, ponieważ wrócono do pierwotnej kolorystyki tej wiekowej świątyni.

Wykonano też wiele innych prac, które nie zostały tutaj wymienione.

► **Co ksiądz chciałby odrestaurować w następnej kolejności?**

► Priorytetem jest odwodnienie kolegiaty po obwodzie budowli, trzeba zrobić cały drenaż, kanalizację i odprowadzenie wód opadowych, które powodują destrukcję obiektu i to, że fundamenty są pełne wilgoci. Przy wschodniej ścianie zostały już wykonane te konieczne prace, natomiast już wkrótce przy ścianie północnej (od strony pomnika Jana Pawła II) rozpoczną się dalsze prace konserwatorskie w budynku. Koszt tej inwestycji według kosztorysu z Urzędu Ochrony Zabytków z Katowic wynosi ponad milion złotych.

► **Dziękuję za rozmowę.** ✎

POGODNA JESIEŃ ŻYCIA

Siedzimy w przytulnej kuchni, przed nami miła, emanująca ciepłem starsza pani. Ale niech nas to nie zmyli, bo za chwilę okaże się, że to prawdziwy wulkan energii. Dopiero co wróciła z podróży, ale znalazła dla nas chwilę czasu. To **Helena Wojas**, przewodnicząca Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów – Koła w Pilicy. Rozmowę z nią przeprowadziła Milena Kurczek.



Helena Wojas – przewodnicząca Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów – Koła w Pilicy

► Kiedy został założony związek?

► **Helena Wojas:** Dwa lata temu obchodziliśmy dziesięciolecie klubu, tak więc powstał on w 2001 roku. Na początku powstał on w 2001 roku. Na początku nosił nazwę Klub Seniora, lecz po przystąpieniu do związku w Zawierciu zmienił nazwę na Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów – Koło w Pilicy. Jeżeli ktoś myśli, że tylko młodzież potrafi się świetnie bawić i jeździ na grupowe wycieczki, to się grubo myli. Dowodem tego są członkowie naszego Koła. Na spotkania trzeba byłoby zaprosić młodych, aby zobaczyli jak się seniorzy bawią.

► Kto był pomysłodawcą klubu?

► Założycielami byli doktor Józef Słaboń i pan Edward Szumara. Następnie namówili mnie, żeby przejąć od nich najważniejszą posadę i tak zostałam przewodniczącą.

► Ilu członków liczy klub?

► Dzięki temu, że w tym roku dołączyło do nas aż 10 osób, stan klubu jest taki, jaki był w pierwszym roku jego działania, tj. 73 osoby. Członkowie przychodzili, odchodzili, część niestety zmarła. Klubowicze są w różnym wieku, ponieważ mamy też sympatyków, którzy biorą czynny udział w organizowanych

impresach i spotkaniach. Można również zauważyć przeważającą ilość kobiet, gdyż mężczyzn jest zaledwie 10-12. Ale my kobiety potrafimy się same ładnie bawić, więc z tym nie ma problemu.

► Co Państwa skłoniło do założenia i działalności w takim klubie?

► Hm... po prostu chciałam mieć kontakt z ludźmi, ponieważ ze zdrowiem było troszkę nie tak. Już całe 10 lat jestem przewodniczącą, czasem mam dość, ale wciąż trzyma mnie przy byciu liderem naprawdę fajny i zgrany zespół, z którym współpracuje mi się bardzo dobrze.

► Na czym polega działalność klubu?

► Organizujemy bardzo wiele imprez. Od spotkań klubowiczów z różnych okazji (Andrzejki, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Sylwester, podczas wakacji), przez różnego rodzaju ciekawe wycieczki (do teatru, kina, operetka, występy kabaretowe), a także wyjazdy wakacyjne. Oczywiście przy organizacji wyjazdów szukam takich ofert, które są finansowo dostosowane do możliwości każdego z nas. Byliśmy już m.in. w wodach termalnych w Bukowinie Tatrzańskiej i na Słowacji, w Zakopanem, a także w Warszawie, gdzie wyżywienie, nocleg i posiłki mieliśmy na Zamku Królewskim! W tym roku

na wakacje dwie grupy wybrały się do Czarnogóry, a trzecia pojechała do Mrzeżyna. Natomiast w najbliższym czasie planowana jest wycieczka do Zamościa, Kozłówki, Lubertowa, Nałęczowa i Majdanka.

► A jak rodzina reaguje na Pani działalność?

► Są zadowoleni. Córka mówi: „Mamusi tak trzymaj, bo przynajmniej widzę, że żyjesz tym i nie myślisz o chorobie”. I taka jest prawda, bo gdybym usiadła i nie zajmowała się niczym, byłoby zupełnie inaczej.

► Jak Pani widzi przyszłość Koła?

► Dopóki będę zdrowa i w pełni sił, to będę przewodniczyła związkowi, lecz potem na pewno ktoś mnie zastąpi, a ja chętnie pomogę tej osobie i wprowadzę we wszystkie szczegóły. Współpracujemy z panią dyrektorką Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej – Anną Kowalską, która również ma żylkę społecznika i zachęca nieco starszych czytelników, aby aktywnie uczestniczyli w „jesieni życia”, sama też czynnie angażuje się w organizację naszych spotkań, podobnie jak niektórzy członkowie.

Oczywiście mogłabym być wygodna. Ktoś zorganizuje wycieczkę, ja zapłacę, wsiądę w autokar i pojedę, lecz żeby taka osoba zorganizowała wycieczkę, to musiałaby dużo załatwiać i na pewno ktoś, kto pierwszy raz się za takie coś bierze miałby ciężko. A ja mam dość spore doświadczenie, bo już we wcześniejszych latach, kiedy jeszcze pracowałam, byłam organizatorką wycieczek.

► Jakimi słowami zachęciłaby Pani do dołączenia do klubu?

► Panuje u nas bardzo miła atmosfera i wiele organizujemy, co jest samo w sobie zachętą. Dowodem tego jest fakt, że w tym roku dołączyło do nas aż 10 osób.

► Dziękuję za rozmowę i życzę dużo zdrowia oraz siły w dalszej działalności. ☘

POMAGAMY BEZDOMNYM ZWIERZĘTOM

Wiktoria Kostecka



Akcja ta jest akcją ogólnopolską, lecz działa głównie na terenie Sosnowca. W Zespole Szkół nr 2 w Niegowonicach organizowana jest przez Samorząd Uczniowski pod kierunkiem pani Agnieszki Porc. Trwa od połowy września do końca listopada br.

Polega ona na zbiórce funduszy na leczenie ciężko chorych zwierząt (psów i kotów) oraz karmy na zimę, koców, ręczników, środków czystości, kołder itp., które mogą służyć do ocieplania bud. Zasoby pozyskane w zbiórce będą przekazane na rzecz Schroniska dla bezdomnych zwierząt w Sosnowcu.

Pomóc zwierzętom w schronisku można również na wiele innych sposobów, m.in. poprzez aktywną pomoc w ramach wolontariatu, adopcję kota lub psa, każdą pomoc materialną lub finansową. Najbardziej potrzebne są mokra i sucha karma dla psów i kotów, specjalistyczna sucha karma (np. niskobiałkowa, problemy gastryczne, itp.), mokra i sucha karma dla maluchów – kociąt i szczeniąt, budy, smycze, obroże, szelki dla psów i kotów, ubranka dla kotek i suk zakładane po sterylizacji lub operacji.

Środki pieniężne można przekazać na nr konta PKO BP SA, 80 1020 2313 0000 3502 0381 9133, ul. Dojazdowa, 41-216 Sosnowiec. Więcej informacji o akcji można znaleźć na: www.nadziejadanom.org; www.schronisko.sosnowiec.pl.

Rozmowa z przewodniczącym samorządu uczniowskiego w Zespole Szkół nr 2 w Niegowonicach, **Patrykiem Leksem**.

- ▶ **Co sądzisz o akcji organizowanej w naszej szkole?**
- ▶ **Patryk Leks:** Akcja jest bardzo dobrym pomysłem ze względu na to, że zbliżająca się zima zmniejszy zapasy pożywienia dla zwierząt.
- ▶ **Czy uczniowie chętnie biorą w niej udział?**
- ▶ **Bardzo dużo uczniów naszej szkoły i wolontariuszy chętnie uczestniczy w całej akcji. Zarówno w zbiórce żywności, jak i funduszy na leczenie zwierząt.**
- ▶ **Czy według ciebie młodzi ludzie są skłonni do pomocy?**
- ▶ To zależy od konkretnych uczniów. Jedni starają się bardziej, więcej pomagają, inni niestety prawie w ogóle.
- ▶ **Co było impulsem do zorganizowania tego typu wolontariatu?**
- ▶ Można powiedzieć, że zbliżająca się zima skłoniła nas do pomocy schronisku, aby bezdomne zwierzęta nie głodowały i nie chorowały.
- ▶ **Jak wygląda twoje zaangażowanie w roli przewodniczącego naszej szkoły w ten właśnie projekt?**
- ▶ Zająłem się głównie zorganizowaniem zbiórki funduszy oraz specjalnej sali na przechowywanie jedzenia do końca trwania akcji. Do moich obowiązków należy też rozreklamowanie akcji, aby jak najwięcej mieszkańców wiedziało o akcji i miało możliwość wsparcia nas.
- ▶ **Czy ty sam odczuwasz potrzebę pomocy innym, w tym przypadku szczególnie zwierzętom?**
- ▶ Uważam, że tak, gdyż chore zwierzęta mają naprawdę ciężkie życie i taką wielką pomocą można im poprawić byt na nadchodzącą zimę.
- ▶ **Czy uważasz, że takich akcji mogłoby być w naszej szkole więcej? Może warto byłoby podjąć w przyszłości kolejne wyzwania charytatywne?**
- ▶ Tego typu akcji mogłoby być więcej i na pewno będzie. Wraz z samorządem mamy w planach zorganizować znacznie więcej akcji charytatywnych niż w ubiegłych latach. Planowane akcje to między innymi zbiórka zakrętek dla niepełnosprawnych dzieci, „góra grosza”, zbiórka kredek dla dzieci z Afryki oraz wiele innych. //

WSZYSTKO O ZDROWYM TRYBIE ŻYCIA

Z Wojciechem Nikolinem rozmawia Paweł Sidor



► **Czym zajmuje się grupa Paleo?**

► **Wojciech Nikolin:** Jest to grupa ludzi, którzy preferują tryb życia inny niż ten powszechny. Chodzi o inny sposób żywienia, inny rozkład dnia. Normalnie chodzą do pracy, uczą się, ale przede wszystkim chodzi tu o zdrowy tryb życia. U nas, w szkole im. Dunikowskiego, odbyła się akcja Feed Vit, która dotyczyła zdrowego żywienia i ruchu. To jest podobne, tylko że to trwało kilka dni, a my w Paleo robimy to przez cały czas. Na początku Paleo było grupą biegającą. Były głosy takie, żeby pojeździć na rowerach, powspinać się na skałkach, bo mamy sprzyjające warunki tu w okolicy. Zaczęliśmy również chodzić na siłownię. W ten sposób oferta naszych działań się rozszerzyła. Grupa się rozrosła. Dalej jej trzon stanowi grupa biegająca, ale jest również grupa rowerzystów, grupa fitness, grupa motocyklistów, grupa jazdy konnej. Co tam komu przyjdzie do głowy, to się staramy to załatwić. Od nitki do kłębka zbierają się ludzie działający pod naszym szyldem.

► **Skąd pomysł zainicjowania grupy Paleo?**

► Była grupa ludzi, która od kilku lat zajmowała się sportem. Nie wyczynowym,

lecz amatorskim. Przydarzyła się okazja, żeby skorzystać z obiektów OSiR-u w Zawierciu. Władze były przychylne temu, żebyśmy jako grupa korzystali z obiektów. Zorganizowaliśmy kilka spotkań. Zaprosiliśmy byłego trenera reprezentacji biegów długodystansowych, pana Ryszarda Grzywoczka. On jako autorytet prowadził pierwsze treningi, przyciągając wielu ludzi. Trwało to pewien czas, potem rolę trenera przejąłem ja. Zostało tak do dzisiaj.

► **Ile osób liczy grupa i co trzeba zrobić, żeby wstąpić w wasze szeregi?**

► Licząc wszystkich, to będzie ponad 100 osób. W grupie biegającej jest to prawie 40 osób. Wśród nich są też tacy, którzy startują regularnie w zawodach. Popularne są biegi długodystansowe. Przygotowują się razem do zawodów, bo o to chodzi w grupie. Na treningi może przyjść każdy. Mamy możliwość tańszego wejścia na basen, darmowego korzystania z siłowni. Organizujemy także wspinaczkę skałkową. Można skorzystać ze sprzętu, bo nie każdy ma prywatny. Tylko to już się wiąże ze składkami, ponieważ instruktorom trzeba zapłacić.

► **Kiedy są treningi?**

► Treningi które ja prowadzę, są we wtorki i czwartki o godzinie 18.00. To zależy od pory roku. Jesienią czy zimą treningi mogą być w późniejszych godzinach. Ludziom jest wtedy wygodniej. W soboty trening jest o 8 rano, żeby z dnia zbyt dużo nie zabierać

► **Gdzie odbywają się treningi?**

► Spotykamy się pod MOK-iem w Zawierciu. W zależności od tego, jaki planujemy trening, przemieszczamy się samochodami w jakieś miejsce, np. do Podzamcza czy w inne atrakcyjne miejsce, albo wybiegamy bezpośrednio spod MOK-u. Trasy ustaliam tak, żeby się nie powtarzały. To jest dodatkową atrakcją, ściąga ludzi. Ci, którzy przychodzą, dotychczas biegali po koronie stadionu miejskiego lub w okolicach domu. Nie wiedzą, gdzie można pobiegać, gdzie jest w miarę bezpiecznie. Więc dołączają do grupy i biegamy razem.

► **Dziękuję za rozmowę. //**

POMOC Z DOBREGO SERCA

Paweł Kmieciak

„Człowiek niepełnosprawny potrzebuje pomocy człowieka sprawnego” – te słowa stanowią swoiste motto działania Stowarzyszenia na Rzecz Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym oraz Ich Rodzinom „Z Dobrego Serca”. Prowadzi ono od kilku lat działalność w naszym regionie. Słowa „dobre serce” i „pomagam” są najkrótszym opisem organizacji.



Podopieczni stowarzyszenia „Z Dobrego Serca” w czasie zajęć plastycznych

Stowarzyszenie powstało 1 lipca 2009 roku z inicjatywy nauczycieli i rodziców związanych z Zespołem Szkół i Placówek Specjalnych im. Marii Grzegorzewskiej w Zawierciu. Głównym celem działania Stowarzyszenia jest wszechstronna pomoc skierowana do dzieci z niepełnosprawnością umysłową. Pomoc ta nie jest oczywiście celem samym w sobie – ma ona umożliwić najlepsze warunki do pełnego rozwoju fizycznego, umysłowego oraz społecznego najmłodszych. Równoległe prowadzone są działania zmierzające do zwiększenia poziomu wiedzy w społeczeństwie na temat problemów dzieci i młodzieży wymagających szczególnej troski.

DLA DOBRA DZIECI

– „Chodzi przede wszystkim o pokazanie, że osoby niepełnosprawne nie są

gorsze, lecz są takie same jak my. Chcemy im pomóc i pokazać społeczeństwu, że oni mogą w miarę normalnie funkcjonować. Osoby niepełnosprawne są często postrzegane jako inne, w znaczeniu »gorsze« – a wcale tak być nie musi” – mówi Grzegorz Krasowski, jeden z pomysłodawców i koordynatorów imprez organizowanych przez Stowarzyszenie. Świadomość i społeczna akceptacja osób niepełnosprawnych jest coraz wyższa, choć wciąż zbyt niska.

Podczas ponad czterech lat swojej aktywności Stowarzyszenie zrealizowało szereg działań i projektów, które wpłynęły na poprawę jakości życia niepełnosprawnych podopiecznych organizacji. Jednym z ważniejszych działań prowadzonych przez „Z Dobrego Serca” są wycieczki dla dzieci. W 2012 r. zorganizowano trzydniowy wyjazd do Małego

Cichego koło Zakopanego, w marcu 2013 natomiast – dzięki uprzejmości właściciela jednego z zawierciańskich hoteli – wychowankowie będący pod opieką organizacji odwiedzili grotę solną. W tym roku dzięki staraniom Stowarzyszenia grupa dzieci odwiedziła Wisłę, a w drugiej połowie lipca 2013 wybrała się na zieloną szkołę do Międzyzdrojów.

Niemal od początku istnienia Stowarzyszenie „Z Dobrego Serca” rokrocznie organizuje większe wydarzenia kulturalne o charakterze rodzinnym, podczas których prowadzona jest zbiórka funduszy na dalszą działalność. Ostatniego dnia maja 2011 roku odbył się Festyn Rodzinny z okazji Dnia Dziecka, podczas którego prezentowane były występy artystyczne podopiecznych z organizacji oraz m.in. osób z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Zawierciu. Wydarzenie to,

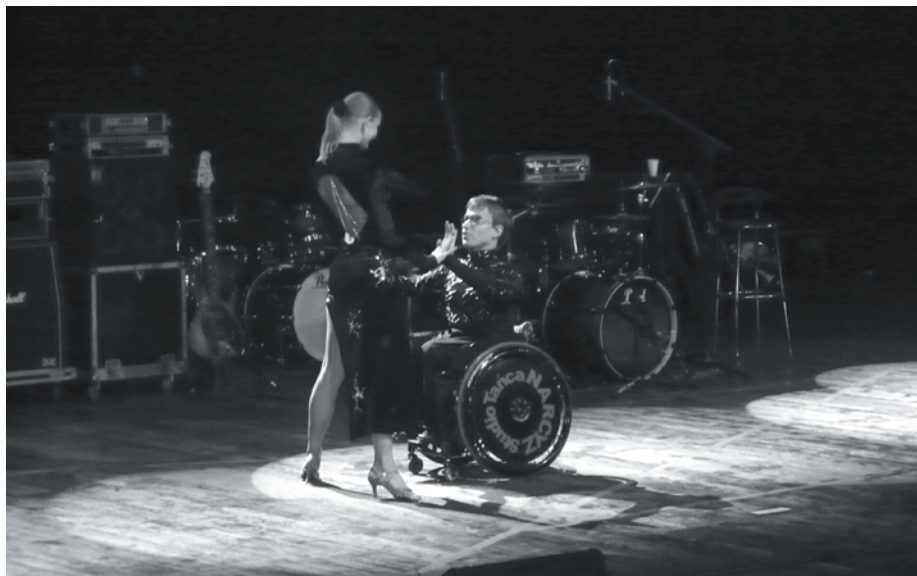
w przeciwieństwie do koncertów charytatywnych z roku 2012 i 2013, nie było związane z prowadzeniem zbiórki pieniędzy. Idea ta pojawiła się później i realizowana była podczas dwóch ostatnich imprez organizowanych przez Stowarzyszenie.

– „Większe imprezy charytatywne raczej nie przyniosły znacznych zysków finansowych – korzyści były głównie niematerialne, w postaci uświadamiania o losie osób niepełnosprawnych oraz promocji naszego stowarzyszenia” – mówi Grzegorz Krasowski. Były to jednak bez wątplenia imprezy znaczące w skali miasta. W ubiegłorocznym koncercie charytatywnym wystąpili Universe i Kasia Sochacka, a o swoich przygodach opowiadał młody niepełnosprawny polarnik Jan Mela. W tegorocznym wydarzeniu tego rodzaju, o nazwie Piknik Integracyjny „Pokonać Bariery”, wystąpili Monika Kuszyńska (była wokalistka Varius Manx) oraz Kabaret „Grupa Rafała Kmity”. Działania te są przykładami współpracy Stowarzyszenia „Z Dobrego Serca” i Zespołu Szkół Specjalnych. Szkoła stanowi bowiem lokalowe i organizacyjne wsparcie dla Stowarzyszenia.

WARTO POMAGAĆ

Z najprostszej definicji słowa „pomoc” wynika, że jest to działanie mające na celu dobro drugiego człowieka. Tego rodzaju aktywność ma jednak także drugi aspekt – osoba pomagająca, która coś daje lub czymś się dzieli, sama także wiele zyskuje w związku z aktem dobroczynności. Największy zysk jest trudny do zdefiniowania, a każdy pomagający może go określić wedle swojej wrażliwości, co potwierdzają członkowie Stowarzyszenia. Szczególnie piękna w swej bezinteresowności pomoc występuje w momencie braku możliwości odwdzięczenia się przed odbiorcą daru. I tak właśnie dzieje się w przypadku działań podejmowanych przez Stowarzyszenie „Z Dobrego Serca” – niepełnosprawne dzieci, a także ich rodzice mają głównie jedną możliwość odwdzięczenia się: przyjęcie okazanej pomocy i przez to dostarczenie satysfakcji ofiarodawcom.

To właśnie wokół potrzeby pomagania są skupieni członkowie Stowarzyszenia. W celu poprawy jakości życia niepełnosprawnych podopiecznych zbierane są fundusze na ich rehabilitację oraz różnego rodzaju aktywizujące zajęcia – nie tylko poprzez możliwość przekazywania jednego procenta podatku, ale także (a może i przede wszystkim) dzięki



Jeden z koncertów charytatywnych stowarzyszenia, fot. J. Pietruszka

wspomnianym wydarzeniom o charakterze charytatywnym.

Stowarzyszenie oprócz powyższych przykładów aktywności zajmuje się m.in. udzielaniem wsparcia finansowego oraz pozafinansowego osobom i rodzinom potrzebującym, pomocą w uzyskiwaniu środków na likwidację barier architektonicznych czy też – co wydaje się szczególnie istotne – pośrednictwem w kontaktach z władzami rządowymi i samorządowymi oraz wspomaganiem różnych form kształcenia i dokształcania kadry pedagogicznej oraz rodziców i opiekunów. Pomoc dla niepełnosprawnych dzieci i młodzieży jest taka, jak ich potrzeby – różnorodna.

Motywacją do działania jest, jak mówi Katarzyna Walczak, zastępca prezesa Stowarzyszenia, „myśl o podopiecznych. Mamy bardzo wiele osób, które wymagają pomocy, natomiast nie mamy odpowiedniej ilości środków, żeby im wszystkim pomóc”. Wtórjuje jej Grzegorz Krasowski: „Kiedy była potrzebna pomoc dla dziewczynki, która jest członkiem stowarzyszenia i uczennicą Zespołu Szkół i Placówek Specjalnych, wpadliśmy na pomysł, żeby zbierać nakrętki z plastikowych butelek. Przez kilka miesięcy zebraliśmy ok. 4,5 ton nakrętek”. O akcji tej słyszał zapewne niejeden mieszkaniec Zawiercia.

Jak podkreślają zgodnie działacze Stowarzyszenia, problem jest zasadniczo jeden – brak odpowiedniej ilości środków finansowych. – „Mamy wielu sponsorów, bez których działanie byłoby trudne – i nie chodzi tylko o pomoc finansową, ponieważ otrzymujemy pomoc w postaci rzeczowej od firm, instytucji

i ludzi prywatnych. Rozkręcamy swoją działalność” – podsumowuje wiceprezes.

CZŁOWIEK POTRZEBUJE CZŁOWIEKA

Organizacja prowadzona jest przez osoby aktywne w swoich branżach – prezesem jest dyrektor placówki, przy której powstało Stowarzyszenie i w której ma ono siedzibę. „Z Dobrego Serca” to nie tylko nazwa – to także najkrótsza charakterystyka aktywności prowadzonej przez Stowarzyszenie.

Słowa przywołane na początku artykułu, które są mottem Stowarzyszenia, można w pewien sposób stylistycznie odwrócić – już nie tylko „człowiek niepełnosprawny potrzebuje pomocy człowieka sprawnego”. To człowiek sprawny potrzebuje człowieka niepełnosprawnego, aby mógł od niego nauczyć się ponownie innego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość, wrażliwości oraz umiejętności cieszenia się każdą chwilą.

Ta nauka wydaje się być najlepszym dowodem na to, że pomoc, której osoby sprawne i niepełnosprawne mogą sobie udzielać, jest obopólna. Każda ze stron ubogaca się swoją obecnością. – „Pomagając nie tylko daje się, ale i otrzymuje – uśmiech dziecka i rodziców” – mówi Grzegorz Krasowski. Z każdym zyskiem związany jest także pewien koszt. Dla dobrego efektu warto ponieść nawet spory trud. Wiedzą o tym członkowie Stowarzyszenia, tym bardziej wiedzą o tym jego podopieczni. Czy my zdajemy sobie z tego sprawę? A jeśli tak – co robimy z tą wiedzą? ✍

KONCERTOWA EWANGELIZACJA

Franciszek Różycki

– „Niech Bóg będzie uwielbiony za wszelkie rzeczy, które nam uczynił” – tak o Koncercie Ewangelizacyjnym, który odbył się w Zawierciu w czerwcu bieżącego roku mówi ks. Michał Jaskuła. A to zaledwie jedna z wielu akcji Nowej Ewangelizacji Zawiercia.



Koncert ewangelizacyjny w Zawierciu

Zespół ds. Nowej Ewangelizacji Archidiecezji Częstochowskiej rejonu zawierciańskiego – to pełna nazwa grupy wiernych z całego Zawiercia i okolic, skupionej przy parafii pod wezwaniem świętego Stanisława Kostki w Zawierciu. Zespół jest w skrócie nazywany NEZ (Nowa Ewangelizacja Zawiercia). Jego przewodniczącym jest ks. Michał Jaskuła, wikariusz parafii. W Zespole znaleźć można przedstawicieli niemal wszystkich kościołów parafialnych z okolicy.

POCZĄTKI...

Zespół ds. Nowej Ewangelizacji rejonu zawierciańskiego powstał we wrześniu 2012 roku. Został on utworzony kilka miesięcy po powołaniu takiego samego zespołu na poziomie archidiecezji

częstochowskiej. Ta z kolei została założona na mocy decyzji Konferencji Episkopatu Polski z października 2011 roku – powstał wówczas ogólnopolski Zespół ds. Nowej Ewangelizacji.

Przez rok działalności NEZ zorganizował szereg przedsięwzięć o charakterze ewangelizacyjnym. Spośród nich niewątpliwie najbardziej popularnym i największym był Koncert Ewangelizacyjny „Poczuj smak PRAWDY”, który odbył się w Zawierciu 9 czerwca 2013 roku. Ale po kolei.

– „Gdy zostałem powołany na funkcję przewodniczącego zawierciańskiego zespołu, wiedziałem, że sam niewiele zdziałam, że trzeba stworzyć grupę” – wspomina ks. Michał Jaskuła. – „W parafii ogłosiliśmy, że zbieramy ekipę chętnych do zespołu. Przyszło wówczas ok.

30-40 osób. Myślałem, że będą to głównie ludzie młodzi – okazało się jednak, że było bardzo wiele osób dojrzałych, zarówno samotni, jak i żyjący w małżeństwie, nauczyciele, lekarze”. Różnorodność wiekowa i zawodowa jest jedną z zasadniczych cech członków Zespołu. Najliczniejszy jego skład przypadł na Koncert Ewangelizacyjny – w jego organizację zaangażowało się ponad 100 osób.

– „Mam skończone 60 lat. Gdy NEZ rozpoczęła organizować wieczory uwielbienia [spotkania modlitewne w kościele z elementami zarówno spokojnej, jak i ożywionej modlitwy śpiewanej i mówionej – przyp. F. R.], zaczęłam tam chodzić i zainteresowałam się zespołem ds. Nowej Ewangelizacji. Zostałam również jednym z wolontariuszy czerwcowego koncertu” – mówi Krystyna Spyra, członek Zespołu.

Sekretarzem, współorganizatorem i nieodzowną pomocą przy wszystkich działaniach NEZ była z kolei dwudziestoletnia Iwona Fiuta. – „Odkąd pamiętam zawsze byłam związana z Oazą, w miarę możliwości angażowałam się również w rozmaite przedsięwzięcia parafialne czy wspólnotowe” – mówi pani sekretarz NEZ. – „Na tyle, na ile było to możliwe, starałam się aktywnie uczestniczyć w życiu Kościoła. Któregoś dnia dowiedziałam się od ks. Michała Jaskuły, odpowiedzialnego za dzieło Nowej Ewangelizacji w Zawierciu, o całej inicjatywie. Pomyślałam: Dlaczego nie? I od tego wszystko się zaczęło”.

...NOWEJ...

Koncert Ewangelizacyjny nie jest jedyną inicjatywą NEZ. – „Wśród różnych naszych działań było np. »Szarpnij sianko«, które polegało na przygotowaniu sianka na wigilijny stół i jednocześnie przyczyniało się do zbiórki funduszy na koncert ewangelizacyjny. Mieliśmy także spotkanie na Placu Jana Pawła II, gdzie śpiewaliśmy kolędy, były przedstawione jasełka, teatr cieni. W okolicach Walentynek rozdawaliśmy w miejscach publicznych listy miłosne Pana Boga do człowieka. Przy okazji Niedzieli Miłosierdzia Bożego w Zawierciu zagrała rodzina Filipskich. W kwietniu natomiast zorganizowaliśmy spotkanie dla młodzieży ze szkół gimnazjalnych o charakterze ewangelizacyjno-profilaktycznym z udziałem zespołu tworzącego muzykę chrześcijańską Full Power Spirit” – wymienia ks. Michał Jaskuła.

Każda z tych inicjatyw cieszyła się sporym zainteresowaniem. Jak przyznają zgodnie organizatorzy z Zespołu – „14 lutego większość ludzi obchodzi walentynki. Jakkolwiek oceniać by ten dzień, faktem jest, że ludzie zakochani wysyłają wówczas do siebie listy, kartki miłosne etc. My chcemy im przekazać list miłosny od ich najukochańszego Ojca”.

Z kolei tematyka spotkania z zespołem ewangelizacyjnym Full Power Spirit związana była z jego nazwą – „Znajdź pomysł dla siebie”. Zaprezentowany program składał się z występu muzycznego oraz świadectw młodych artystów, którzy dzięki ciężkiej pracy zrealizowali swoje marzenia. Zawierał on także elementy profilaktyki antyalkoholowej i antynarkotykowej.

Jak podkreślają zaangażowani w Nową Ewangelizację Zawiercia – do każdego działania trzeba się odpowiednio przygotować. W tym przypadku słowo



Uczestnicy Marszu dla Życia i Rodziny

„odpowiednio” oznacza „modlitewnie”. Ksiądz-przewodniczący Zespołu wyjaśnia: „czymś, co nas wszystkich łączyło i mobilizowało do pracy, była modlitwa. Z tego wszystko się brało. Mówiąc o tym, co robimy, należy więc najpierw wspomnieć o wieczorach uwielbienia, podczas których »ładowaliśmy akumulatory»”.

Głównym celem wszystkich akcji organizowanych przez NEZ jest – zgodnie z nazwą – ewangelizacja. Na pytanie o znaczenie terminu „nowa ewangelizacja”, ks. Michał odsyła do profilu NEZ na znanym portalu społecznościowym. Według definicji „nowa ewangelizacja to nie prośba, byś przyszedł w niedzielę do kościoła, ale prośba, byś otworzył się na Kościół, który wychodzi do Ciebie! Nie masz nic do stracenia! Zaryzykujesz? (...) Nowa Ewangelizacja to nowa gorliwość, nowe metody, nowe podmioty, ta sama Ewangelia propagowana w nowy sposób, dostosowany do dzisiejszej sytuacji”.

...EWANGELIZACJI

Niemal sztandarowa akcja NEZ-u, czyli Koncert Ewangelizacyjny, pozostanie długo w pamięci wszystkich organizatorów oraz uczestników. Nie tylko dlatego, że wymagało to wielu tygodni intensywnych przygotowań. – „Koncert bardzo się udał” – wspomina ks. Michał. – „Przed jego rozpoczęciem mieliśmy kilka deszczowych dni, a na niedzielę wyszło piękne słońce. Dzięki temu przybyło bardzo wiele osób”. Nie była to jedyna niespodzianka, jakiej doświadczyli uczestnicy koncertu. W godzinach wieczornych nad Zawierciem zaczęły gromadzić się ciemne

chmury. Przed godziną 21:00 zaczął padać ulewny deszcz, w związku z czym konieczne było schronienie się w budynku Ośrodka Sportu i Rekreacji, w pobliżu którego znajdowała się scena. Dzięki uprzejmości władz Ośrodka udostępniona została hala sportowa w celu dokończenia działań zaplanowanych na koncert. Po rozpoczęciu modlitwy na hali... nagle zgasło na kilka minut światło.

Jak mówi Krystyna Spyra, „najbardziej z całego Koncertu pamiętam moment, w którym zaczęła się wielka burza, wszyscy uciekliśmy do budynku OSiR-u, i w czasie, gdy byliśmy na hali, w pewnym momencie zgasło światło”. Wtórą je ks. Michał Jaskuła: „Ciemność, gdy na chwilę zgasło światło na hali, a po chwili pojawiły się światełka telefonów komórkowych. Stworzyło to niesamowitą modlitewną atmosferę na hali OSiR-u. Wszystko zakończyło się pięknie i niesamowicie”.

Po wakacjach zawierciański Zespół ds. Nowej Ewangelizacji wznowił działania od comiesięcznych wieczorów uwielbienia. Na początku września odbyła się dwudniowa wycieczka integracyjna członków Zespołu do Zakopanego – również podczas wyjazdu nie zabrakło wspomnianego budulca każdego działania: modlitwy. Konkretnych planów dużych wydarzeń w obecnym roku szkolno-akademickim na razie nie ma, choć można się spodziewać, że jeszcze nie raz usłyszymy o inicjatywach NEZ-u. Podsumowaniem niech będzie odpowiedź Iwony Fiuty na pytanie, o co chodzi w istnieniu NEZ: „O człowieka. O prawdziwe, wewnętrzne szczęście człowieka, do którego prowadzi poznanie i doświadczenie Boga”. ✎

O MEDIACH I NIE TYLKO

Z Romanem Czejarkiem rozmawia Nikola Niepsuj



Roman Czejarek

W dniu 28 września w Miejskim Ośrodku Kultury w Zawierciu odbyło się spotkanie ze znanym dziennikarzem Romanem Czejarkiem. Zorganizowano je w ramach projektu Młodzieżowa Akademia Obywatelska, realizowanego przez Centrum Inicjatyw lokalnych.

Roman Czejarek to dziennikarz, prezynter, publicysta, autor humorystycznych opowiadań. Związany z Radiową Jedynką i TTV. Opracował i doprowadził do wydania serii płyt z przebojami Lata z Radiem, które zdobyły status złotych, platynowych i multiplatynowych płyt. Prywatnie miłośnik dalekich podróży, akwarysta, zbieracz pocztówek ze Szczecina, książek o fortyfikacjach z początku XX wieku i płyt

analogowych (jego kolekcja liczy kilka tysięcy krążków).

► **Wyczytałam, że jest Pan fanem dalekich podróży. Co najbardziej wpływa na Pańską ciekawość świata?**

► **Roman Czejarek:** Każdy wyjazd jest fajny, jeśli można zobaczyć coś zupełnie innego. Natomiast ja w ogóle nigdy się nie zastanawiałem nad tym, czy jadę gdzieś dlatego, że chcę poznać innych ludzi, czy dlatego, że chciałbym zobaczyć coś na drugim końcu świata. Chcę jechać, bo chcę zobaczyć miejsce inne niż to, w którym jesteśmy. Może miałem dużo takiego szczęścia dzięki temu, co robię. Dzięki pracy, którą się zajmuję, zjeździłem kawałek świata – nieskromnie mówiąc.

► **Która wyprawa czy napotkana osoba zapadła Panu w pamięć?**

► Jeśli chodzi o podróżowanie, to jest taka postać, dużo mniej znana Polsce, a bardziej popularna na świecie – Jerzy Majcherczyk. Jest to Polak, który bardzo wiele lat temu wyjechał z Polski. Obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych, tam ma rodzinę. Na co dzień żyje z organizowania różnych wypraw po świecie. Jurek jest osobą, dzięki której zobaczyłem najgłębszy kanion świata.

► **A inne regiony i miejsca?**

► Było ich sporo, więc opowiem tylko o ostatniej, dość dramatycznej wyprawie. Była to podróż do polskich żołnierzy w Afganistanie. Spędziłem w Afganistanie

trochę czasu... w kraju, który jest zupełnie inny niż Polska, w miejscu, gdzie – nie oszukujemy się – nikt nie wita nas jak przyjaciół, wręcz przeciwnie. Zobaczenie od kulis tego, co można oglądać na ekranie telewizora albo czytać relacje gdzieś na stronach internetowych – to było naprawdę niezwykle przeżycie. To było coś, co pozwoliło mi zrozumieć. Wcześniej pytałem: „Jak tam jest?”. Wszyscy odpowiadali: „Tego nie da się opowiedzieć. Albo tam byłeś i wiesz, o co chodzi, albo nie widziałeś i nie mamy o czym rozmawiać”. Wydawało mi się to jakąś kompletną abstrakcją, ale po powrocie zrozumiałem, o czym oni mówią. To są ludzie, którzy każdego dnia dosłownie ocierają się o śmierć, kiedy słowa „rzetelność”, „przyjaźń”, „solidność” nabierają zupełnie innego znaczenia, ponieważ od tego, czy ktoś coś zrobi dobrze, zależy życie innej osoby. W takiej sytuacji pewne rzeczy zaczyna się traktować zupełnie inaczej, dużo bardziej poważnie, a do tego dochodzi coś, z czego dzisiaj niektórzy może się śmieją, ale tam jest traktowane bardzo poważnie... Takie pojęcia jak honor, ojczyzna, jak obowiązek, jak szacunek dla flagi. To są dzisiaj w Polsce tak wyświechtane słowa i obserwuję to w różnych częściach naszego kraju. Pojechałem do Afganistanu i tam się okazało, że są ludzie, dla których te słowa nie są puste, dla których znaczą dużo.

► **Czy można być uczciwym i dobrze zarabiającym dziennikarzem w dzisiejszych czasach?**

► Można, ale nie jest łatwo. To dotyczy wszystkich profesji. Takie samo pytanie można postawić lekarzowi, adwokatowi czy budowlańcowi, bo żyjemy w czasach takich, w których kult pieniądza jest najważniejszy. Bardzo wiele rzeczy przelicza się na pieniądze i ważne jest to, żeby zrobić wszystko jak najszybciej, jak najtaniej i jak najwięcej na tym zarobić. To nie zawsze oznacza, że coś jest zrobione dobrze i dokładnie. Nie oszukujemy się: będziemy wokół siebie widzieli takich ludzi, którzy oszukują, kombinują, którzy będą robili te rzeczy tak, żeby je „odwalić” i żeby zarobić na tym jak największe pieniądze. I albo powiemy temu wszystkiemu „nie” i my po prostu tacy nie będziemy, albo – czego absolutnie nikomu nie życzę – wsiąknijemy w to, co robi niestety bardzo wiele osób. To zależy wyłącznie od człowieka, od nas.

► **Dziękuję za rozmowę** ✎

NASZA PIERWSZA ROCZNICA

Wiktoria Paruzel

12 grudnia 2012 roku w Gimnazjum nr 1 w Zawierciu odbyła się uroczystość nadania szkole imienia Tadeusza Kościuszki wraz z poświęceniem sztandaru i przekazaniem go uczniom. W związku ze zbliżającą się rocznicą tego wydarzenia, przeżyjmy to raz jeszcze.



Uroczystość nadania imienia naszej szkole rozpoczęła Msza Święta w Bazylice p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, podczas której poświęcono szkolny sztandar. W tym ważnym dniu przybył do naszej szkoły prezydent Zawiercia Ryszard Mach. Wszystkich gości, licznie zgromadzonych rodziców i całą społeczność gimnazjum powitała pani dyrektor. W samo południe w sali gimnastycznej odbyła się akademie, mająca na celu przybliżenie uczniom i zaproszonym gościom postaci patrona, czyli Tadeusza Kościuszki.

Następnie został zaprezentowany sztandar. Na jego awersie przedstawiony jest wizerunek patrona szkoły, a na rewersie biały orzeł w koronie na czerwonym tle, czyli godło Rzeczypospolitej Polskiej. W górnych narożnikach awersu oraz dolnej części wyhaftowano motywy dębowych liści, będących symbolem odwagi i niezłomności T. Kościuszki i oficerów zamordowanych w 1940 r. w Katyniu, ku czci których społeczność naszej szkoły posadziła „Dęby

pamięci”. Po prezentacji nastąpiła uroczysta przysięga uczniów na sztandar.

Podczas przemówienia pani dyrektor Katarzyna Jaworska przypomniała, jak narodził się pomysł, by Tadeusz Kościuszko został patronem naszej szkoły: „Do czasu reformy oświatowej patronem Szkoły Podstawowej nr 1, która mieściła się w tym budynku, był Tadeusz Kościuszko. Utworzone po reformie gimnazja stały się wówczas bezimiennymi tworami. W ten sposób nawiązaliśmy więc do przeszłości”.

Następnie przedstawiciel organu prowadzącego szkołę wręczył na ręce pani dyrektor akt nadania imienia. Od tej pory pełna nazwa naszej placówki to Gimnazjum nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Zawierciu.

Ten historycznie ważny dla nas dzień uświetniły występy uczniów oraz przemówienia gości, którzy po uroczystości wpisali się do książki pamiątkowej. Na pewno to wydarzenie zostanie nam w pamięci na zawsze. ✎

CZŁOWIEK-POEZJA

Muzyk, organizator inicjatyw kulturalnych, miłośnik i wykonawca poezji śpiewanej oraz... karateka. Z **Dariuszem Kosińskim** rozmawia **Paweł Kmiecik**.

► **Jakie jest zainteresowanie poezją śpiewaną? Wydaje się, że może być z tym różnie.**

► **Dariusz Kosiński:** I jest różnie. Taką muzyką nie da się przebić przez wszechogarniającą nas komercję. To muzyka, która jest gatunkiem niszowym. Wbrew pozorom jest jednak sporo osób, które interesują się poezją śpiewaną i piosenką autorską. Tacy wykonawcy jak Stare Dobre Małżeństwo, Grupa Bez Jacka czy Grzegorz Turnau są świetnie znani w tym gronie. Jest to jednak grupa dość mocno rozproszona terytorialnie. Aby zgromadzić tych ludzi w jednym miejscu, zorganizowaliśmy w Kroczycach Festiwal Piosenki Poetyckiej.

► **Co to za Festiwal?**

► Jego pierwsza edycja odbyła się w 2011 roku. Celem Festiwalu Piosenki Poetyckiej i moim osobistym marzeniem jest zaszczepienie w ludziach chęci posiadania w swoim repertuarze kulturalnym tego rodzaju wydarzenia. Pierwsza edycja była dosyć skromna – grali Grupa Bez Jacka i zespół Marzenie, którego jestem częścią, oraz kilku debiutantów. Druga edycja w 2012 roku była dużo większa, trwała 3 dni. Artystów było wielu. W tym roku zorganizowaliśmy Festiwal we współpracy z jednym z okolicznych hoteli. Mam nadzieję, że tradycja Festiwalu będzie kontynuowana.

► **Jaką muzykę tworzy zespół „Marzenie”?**

► Tworzymy autorską muzykę do wierszy Bolesława Leśmiana. Pochwalę się, że wszystkie aranżacje muzyczne są mojego autorstwa i powstały w zaciszu domowym. Niezwykłą wartość wniósł Marcin Cyzowski, który jest znakomitym gitarzystą oraz producentem muzycznym z własnym studiem nagrań. Dzięki temu nasze płyty nagraliśmy profesjonalnie i bardzo szybko. W zespole gra z nami także Marek Woźniak, natomiast uroczego damskiego głosu udziela Barbara Rymanowicz. W tej chwili mamy nagranych 25 utworów na 3 płytach. Wydanie



Dariusz Kosiński

tych trzech płyt nastąpiło w ciągu półtora roku. Od pewnego czasu nasz zespół nazywa się „Marzenie i...”.

► **Czy to „i” oznacza jakąś kontynuację?**

► To bardzo dobre pytanie i odpowiedź musi być wieloraka. „Marzenie i...” wynika z tego, że jako zespół wyszliśmy poza kanwę nagrywania coverów już istniejących utworów. Ponadto oznacza to, że mamy jeszcze dużo do powiedzenia i dużo do zagrania – litera „i” oznacza nadzieję, że to nastąpi.

► **Gdzie można Państwa usłyszeć?**

► Na pewno w Internecie, na koncertach oraz wówczas, gdy ktoś posiada naszą płytę (śmiej). Pierwsza płyta, pt. „Zaprzeczenie”, zawiera 6 utworów i powstała jako promocja pierwszej edycji Festiwalu Jura 2011. Następne płyty to „... na skrzydłach zadumy” oraz „Pytania o przyszłość...?”, które są lepiej dopracowane aranżacyjnie i muzycznie. Płyty zostały wydane w kilkuset egzemplarzach. Było nas słyszeć już w paru miejscach, bo oprócz występów na trzech edycjach Festiwalu graliśmy okazjonalne koncerty – w wakacje graliśmy w Zawierciu, a na początku listopada

w hotelu w Lgocie Murowanej. Graliśmy także dla Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a raz zdarzyło nam się zagrać podczas uroczystości rodzinnej.

► **Jak zaczęła się Pana przygoda z muzyką śpiewaną?**

► Początek tej pasji sięga dzieciństwa. Od najmłodszych lat gram na gitarze, gry tej nauczyłem się sam. To były czasy szkoły podstawowej. Później okazało się, że gra na gitarze bardzo przydaje się podczas różnego rodzaju wyjazdów szkolnych. Powoli doskonaliłem tę umiejętność. Zaczęły mi wpadać w ucho popularne wówczas utwory poezji śpiewanej w wykonaniu Starego Dobrego Małżeństwa. To spektrum zainteresowań muzycznych z czasem uległo poszerzeniu. Po szkole średniej poszedłem na studia w Krakowie i poznałem fantastyczne środowisko akademickie. Niebagatelny wpływ na moją wiedzę w dziedzinie muzyki miały wielorakie kontakty kulturalne. Będąc w Krakowie miałem okazję uczestniczyć w koncertach SDM, Jacka Kaczmarskiego, Stanisława Soyki. To wzmacniało również moje zapotrzebowanie na taką muzykę.

► **Kiedy zaczął Pan tworzyć taką muzykę?**
 ► Tworzenie samej muzyki zaczęło się dość dawno, bo w okolicach szkoły średniej – wówczas były to jeszcze pomysły amatorskie, nie osadzone w rzeczywistości. Jak do tej pory mogę się pochwalić wydaniem trzech autorskich płyt. Jest to efekt zainteresowania poezją Bolesława Leśmiana.

► **Jak wygląda tworzenie poezji śpiewanej? Od czego trzeba zacząć?**

► Wydaje się, że początkiem jest fascynacja słowem. Jestem zafascynowany twórczością Bolesława Leśmiana, mistrza słowa, który jest chyba najwybitniejszym poetą okresu międzywojennego. Pozostawił nam ogromną spuściznę, napisał kilkadziesiąt wierszy. Bywały takie wiersze, które wiedziałem, jak przedstawić w utworze muzycznym już po pierwszym ich przeczytaniu. To podkreśla, jak bardzo te utwory są ciekawe pod względem muzycznym.

► **Studia spędził Pan w Krakowie – czy naprawdę jest tam wyczuwalny klimat muzyczny i to, że jak śpiewał Grzegorz Turnau, na Brackiej pada deszcz?**

► Tak, trzeba to przyznać. Niewątpliwie wpływ na kształt mojej osobowości, charakteru i światopoglądu artystycznego mają lata spędzone w Krakowie. Spędziłem w tym mieście w sumie 11 lat, ponieważ chodziłem tam do szkoły średniej, technikum i później na studia. To były lata wypełnione nie tylko edukacją formalną, ale i szerokimi kontaktami ze środowiskami artystycznymi. Interesowałem się wieloma zagadnieniami – muzyką autorską, akademicką, koncertami organowymi. Wziąłem wówczas udział w Festiwalu Piosenki Religijnej i z kolegą oraz dwiema koleżankami występowaliśmy w Filharmonii Krakowskiej przed całkiem niezłym audytorium. Miałem także szczęście śpiewać w chórze akademickim, gdzie zdobyłem sporo szlifów artystycznego. Dlatego muzyka jest mi bardzo bliska. Taka muzyka mocno autorska, mocno wyszukana, której nie jest słyszana na co dzień w radiach i telewizjach. To wszystko umożliwiał Kraków. Bez Krakowa chyba byłoby to niemożliwe.

► **A propos telewizji i radia – ma Pan jakieś ulubione programy, stacje?**

► Są radia, które emitują typowo piosenkę autorską, choć są to radia internetowe. Jeśli mam czas, choć nie mam go za wiele, to słucham ich. Poza tym bardzo lubię

śpiewaną poezję Leśmiana. Jeśli chodzi o telewizję, to o wiele bardziej wolę usiąść z gitarą, poczytać i zagrać poezję.

► **Czy w Kroczykach i okolicy da się skutecznie promować poezję śpiewaną?**

► Staramy się to robić, a na ile to skuteczne działanie – czas pokaże. Na pewno udało się zdobyć grono ludzi, którzy są zainteresowani twórczością grupy „Marzenie i..”. Za wcześniej jednak mówić o efektach, ponieważ potrzeba lat, aby stworzyć festiwal mocno osadzony w kalendarzu ogólnopolskim.

► **Jednym z najbardziej znanych polskich twórców piosenki poetyckiej był Jacek Kaczmarski. Czy powinniśmy ubolewać, że nie mamy współcześnie żadnego tak znanego barda?**

► Osobiście bardzo ubolewam, że nie ma już z nami Jacka Kaczmarskiego. Był to leworęczny gitarzysta, który trzymając instrument odwrotnie, potrafił wydobywać z niego niesamowite dźwięki. Zresztą nie to było najistotniejsze, ponieważ stworzył ogromną liczbę fantastycznych tekstów, niezwykle celnie opisujących naszą rzeczywistość.

► **Jak Pan godzi swoją „wielofunkcyjność”? Oprócz tego, że jest Pan dyrektorem Domu Kultury w Kroczykach i znajduje Pan czas na tworzenie poezji śpiewanej, jest Pan także prezesem Uczniowskiego Klubu Sportowego w Ogrodzieńcu i prowadzi treningi karate.**

► Wielu ludzi zadaje mi to pytanie, a skoro tak jest, to chyba coś w tym musi być (śmiech). To prawda, prowadzę działalność w kilku obszarach tematycznych. Jak znajduję na to czas? Jest taka stara chińska zasada, że jeśli nie masz czasu



Dariusz Kosiński – tym razem w roli karateki

na nic, to znajdź sobie dodatkowe zajęcia. Wówczas czas się znajdzie (śmiech). Mówiąc zupełnie poważnie – myślę, że jest to kwestia zarządzania swoim czasem.

► **Jakie miejsce wśród tych wszystkich działań zajmuje poezja śpiewana?**

► Poezja śpiewana towarzyszy mi praktycznie przez cały czas. Gdy ktoś lubi określony rodzaj muzyki, to stara się jej słuchać jak najczęściej. Tak jest w moim przypadku z poezją śpiewaną, zwłaszcza do tekstów autorstwa Bolesława Leśmiana. W jego tekstach wciąż na nowo znajduję inspirację oraz odpowiedzi na wiele pytań.

► **Dziękuję za rozmowę. //**



Dariusz Kosiński z zespołem

SZTUKI WALKI – HOBBY DLA MŁODYCH LUDZI?

Beata Markisz



Sporty walki stają się coraz bardziej popularne wśród młodzieży

Na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Zawierciu okazuje się, że 88% ankietowanych prowadzi aktywny tryb życia. Z wypowiedzi wynika, że Żeromiacy w większości pasjonują się sportami drużynowymi, takimi jak siatkówka, koszykówka, piłka ręczna czy piłka nożna. Mniejsza część interesuje się sportami ekstremalnymi, jak kolarstwo, narciarstwo, wspinaczka, snowboard czy windsurfing. Wśród zapytanych spotkałam też uczniów, którzy uprawiają karate, aikido i MMA (Mixed Martial Arts – mieszane sztuki walki). Na myśl

o sztukach walki nasuwa mi się mnóstwo pytań, więc postanowiłam je zadać.

KARATE

► **Jak długo pasjonujesz się tym sportem i co skłoniło Cię do pójścia na pierwsze treningi karate?**

► **Kamil Nowak:** Swoje pierwsze treningi zacząłem około 12 lat temu. Właściwie na pierwsze lekcje zapisali mnie rodzice, na początku chodziłem tam dla zabawy, ale z czasem rozpoczął się okres, w którym zaczynało mi bardzo zależeć na rozwijaniu umiejętności. Zwiększyłem ilości

treningów i obrałem sobie pewne cele, które pragnę zrealizować.

► **Gdzie rozwijasz swoje umiejętności karate Kyokushin?**

► Swoje umiejętności rozwijam systematycznie na sali treningowej w Siemianowicach Śląskich wraz ze wspaniałymi ludźmi, od których mogę się wiele nauczyć.

► **Czym jest dla Ciebie karate? Jak ta sztuka walki wpływa na Twoją kondycję fizyczną i psychiczną?**

► Karate to sztuka, która ma pomóc w sytuacji zagrożenia. Jest to moja pasja,

która zmienia ciało i umysł. Sprawia, że kształtuje nam się charakter, wola walki, przez co stajemy się silniejsi psychicznie. W pewnym momencie zdajemy sobie sprawę, że nie ma rzeczy niemożliwych.

► **Jakie masz plany związane z tak nietypowym sportem?**

► Planuję? Myślę, że trenuję nie tylko po to, aby startować na zawodach, lecz dla siebie, by poczuć satysfakcję, że dałem radę, nie poddałem się. Pragnę w przyszłości zdobyć czarny pas, zostać instruktorem, no i oczywiście zdobyć mistrzostwo na zawodach, które potwierdziłyby moje zaangażowanie, pracę i serce, które wkładam w tę sztukę walki.

AIKIDO

► **Od ilu lat trenujesz aikido i dlaczego wybrałeś tę sztukę walki?**

► **Krzysztof Bijak:** Swoją przygodę z aikido zacząłem w lutym 2009 roku, a czynnie trenuję niecałe 3 lata. Od dziecka marzyłem o profesjonalnym treningu w szkole sztuk walk. W mojej okolicy nigdy wcześniej takiej nie było. Gdy w 2009 roku po raz pierwszy miałem okazję zrealizować swoje dziecięce marzenie, bez zastanowienia zapisałem się na pierwszy trening.

► **Jesteś tegorocznym maturzystą – jak często trenujesz i w jaki sposób godzisz naukę z treningami?**

► Trenuję w Porębie w Miejskim Ośrodku Kultury. Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu. Nauka w żadnym stopniu nie stanowi problemu, można bez przeszkód pogodzić ją z treningiem. Warto rozwijać swoje pasje. Kiedyś ktoś powiedział: „Żaden czas nie jest tak dobrze zainwestowany jak czas zainwestowany w siebie”.

► **Czym Twój sport różni się od innych sztuk walki?**

► Aikido jest ćwiczeniem ciała i umysłu, rozwija uczucia rzetelności, szczerości i uczciwości. Dlatego też ostatecznym celem sztuki nie jest „wyszkolenie” silnego mężczyzny lub kobiety, ale stworzenie człowieka o rozwiniętej osobowości.

► **Co daje Ci trening aikido? Jak wpłynęła ta sztuka walki na Twoje życie?**

► Jeszcze 2 lata temu sądziłem, że aikido nie jest dla mnie. Z roku na rok stałem się w pełni usatysfakcjonowany treningami, po każdym z nich czuję pewność siebie, nerwy czy problemy stają się mniej



Młodzież w trakcie treningu karate

istotne, są odkładane na bok lub całkowicie uchodzą w niepamięć. Nie tylko obowiązki szkolne czy domowe kształtują osobowość, ten sport w pełni zasługuje na miano nauczyciela życia. Każdy trening to nowe wyzwanie i nowe doświadczenie.

MMA

► **Skąd zrodził się u Ciebie pomysł na trenowanie sztuk walki. Dlaczego właśnie MMA?**

► **Mikołaj Popiół:** Pomysł ten pojawił się już w podstawówce.. Oglądanie walk japońskiego „Pride” oraz występów Pawła Nastuli sprawiły, że postanowiłem pójść na pierwszy trening.... Tak wytrzymałem do dziś.

► **Gdzie rozwijasz swoje umiejętności i jak często?**

► Trenuję w klubie AniMMAls w Zawierciu. Ćwiczę 6-7 razy w tygodniu po około 2 godziny. Na treningi składają się zajęcia ze sportów sztuk walki oraz ćwiczenia siłowe.

► **Jak wpływa na Ciebie ten sport? Czy masz już jakieś osiągnięcia?**

► Treningi zapewniają mi sprawność fizyczną, są też zdrową formą spędzania

wolnych chwil. Ćwicząc tyle czasu nie wyobrażam sobie już życia bez treningów. Ćwiczę głównie dla siebie. Jeżeli chodzi o niektóre osiągnięcia to są nimi: I miejsce na Mistrzostwach Śląska w MMA oraz II miejsce na zawodach Asura Championships w Jeleniej Górze.

► **Komu i dlaczego poleciłbyś tę formę spędzania wolnego czasu?**

► Polecam ją bez wątpienia każdemu, ponieważ w naszym klubie ćwiczą również kobiety, a jest to sport wszechstronny i pomagający zachować ogólną sprawność fizyczną, w którym każdy znajdzie coś dla siebie.

Koledzy dali mi do zrozumienia, że uprawiane przez nich sztuki walki mają dla nich ogromne znaczenie. Nie wyobrażają oni sobie, by zakończyć treningi i przygodę z tym sportem. Może i Ty powinienes zacząć trening którejś ze sztuk walki? Jeśli odważysz się zacząć nowy rozdział w swoim życiu, zatytułowany nazwą którejś ze sztuk walki, bądź pewny siebie. Życzę pomysłności i wiary w siebie! ✍

PIŁKA NOŻNA DLA DZIEWCZYN!

Oliwia Szasta

Real Madryt, FC Barcelona, BVB... tak wiele jest znanych klubów piłkarskich, słynących wyłącznie z gry mężczyzn. A może warto zainteresować się też piłką nożną kobiet? Czy to nie interesująca rzecz, że w ostatnim czasie tak wiele dziewczyn „pokochało” piłkę nożną?

Według pewnej mądrości „kobieta i piłka nożna to w powszechnej opinii dwa skrajne bieguny kuli ziemskiej”. Z jednej strony widzimy boisko, brutalne przepychanki, dwie bramki i jedną piłkę. Po boisku biegają postacie. Wszystkie ubrane tak samo. Na każdej twarzy widać zmęczenie i oblewający pot. Poobijane nogi, całe brudne od trawy i błota stroje. Łączy je jedno – walka o wygraną. Z drugiej strony, kiedy skupimy uwagę na tych postaciach, dostrzeżemy szczupłe, delikatne i subtelne ciała dziewcząt. Wydają się takie spokojne, mają oczy pełne radości. Nikt by nie pomyślał, że takie grzeczne dziewczynki mają w sobie tyle odwagi, charyzmy, dyscypliny... To naprawdę zadziorne istoty, którą zrobią bardzo wiele dla swojej drużyny i niełatwo odstąpią od wygranej. Wieczorem niejedną z nich zobaczymy ubraną w śliczną sukienkę, piękne wysokie obcasy, z kwiatkiem we włosach. Następnego ranka z daleka widać tę samą uśmiechniętą twarz dziewczyny biegającej za piłką po boisku. I tak to właśnie wygląda. Kobiety też mogą dokonać wielkich rzeczy związanych właśnie z futbolem! Potrafią pogodzić wysiłek piłkarski z prywatnym życiem, co może wydawać się banalne, a w gruncie rzeczy wcale tak nie jest.

Piłka nożna jest sportem popularnym od wielu, wielu lat. Niestety postrzegana jest jako sport wyłącznie męski. Jednak od pewnego czasu piłka nożna cieszy się zainteresowaniem wśród płci żeńskiej. Mamy tego dowody i również jest się czym pochwalić. Weźmy zatem pod uwagę reprezentację naszych dziewcząt do lat 17, które w tym roku zajęły pierwsze miejsce w Mistrzostwach Europy. Finał rozegrały ze Szwecją, którą pokonały 1:0. To naprawdę ogromny wyczyn. Od roku

1985 rozgrywane są również mecze o Puchar Polski kobiet w piłce nożnej.

Oglądając mecze dziewcząt sama jestem pełna podziwu, że tak wytrwale walczą o zwycięstwo przez całe 90 minut! W Internecie można znaleźć bardzo wiele tekstów o piłce nożnej dziewcząt, najczęściej są to komentarze niezbyt miłe, np. „Dlaczego piłka nożna to nie jest sport dla dziewczyn? A znasz taką, która wytrzyma 90 minut w towarzystwie innych dziewczyn, ubranych tak samo jak ona?” lub „Nie wierzę, że jakakolwiek dziewczyna, dałaby radę biegać za piłką, cała spocona w tym samym ubraniu przez 90 minut! Tylko faceci tak potrafią”. Takie komentarze z pewnością zostały napisane przez zazdrosnych mężczyzn, którzy właśnie obejrzeli mecz dziewcząt i niestety zauważyli, że te oto piłkarki zagrały lepiej niż niejedna męska drużyna!

Skąd w ogóle wzięła się ta pasja u dziewcząt? Odpowiedź jest prosta! Z tego, co mówią same kobiety grające zawodowo w piłkę nożną, można wywnioskować, że ta miłość do futbolu została zaszczepiona przez np. dziadka, tatę, brata, kuzyna czy kolegę! Oni sami oglądali niemal każdego dnia z wielkim zapałem i entuzjazmem mecze, przesiadując przed telewizorem i kibicując ulubionej drużynie. To właśnie tacy koledzy czy kuzyni nigdy nie chcieli grać na boisku w nic innego, tylko ciągle w piłkę nożną! Z czasem spodobało się to nam, dziewczynom. Ten sport pomaga nauczyć się współpracy z innymi, a przy tym daje mnóstwo frajdy.

W Gimnazjum w Żarnowcu niedługo też powstanie drużyna dziewcząt, która mam nadzieję osiągnie jakieś sukcesy. O ile wszystko „wypali” i pójdzie zgodnie z planem, to wystartujemy



Piłka nożna to sport również dla kobiet

w turnieju „Coca-Cola Cup”. W tym konkursie mogą brać udział dziewczyny i chłopcy. Nagrodą główną w już 15. edycji turnieju jest wyjazd na obóz treningowy do Juventusu Turyn! Myślę, że warto spróbować!

„Niektórzy ludzie uważają, że piłka nożna jest sprawą życia lub śmierci. Jestem bardzo rozczarowany takim podejściem. Mogę zapewnić, iż jest o wiele, wiele ważniejsza” – tak powiedział Bill Shankly. Świetne słowa człowieka, który bardzo wiele wiedział o piłce nożnej. Osiągnął w swoim życiu bardzo dużo dzięki wytrwałości i wielkiemu zamiłowaniu do futbolu. Warto brać z niego przykład! Jeżeli chcemy osiągnąć coś, na czym ogromnie nam zależy, musimy walczyć, starać się i dążyć do wygranej. Wytrwałość w sporcie jest najważniejsza. A więc kibicujmy naszym piłkarkom i piłkarzom oraz trzymajmy za nich kciuki! ✎

PROMUJEMY DOBRE INICJATYWY

Paweł Kmieciak

**O potrzebie aktywizacji młodych ludzi, znaczeniu promocji podczas realizacji każdego działania oraz o projekcie „Młodzieżowa Akademia Obywatelska” w rozmowie z redakcją „Zawiercianina” mówi
Cezary Barczyk, Członek Zarządu Powiatu Zawierciańskiego.**

► **Dlaczego promowanie swoich idei i działań jest współcześnie tak ważne?**

► **Cezary Barczyk:** Nawet najbardziej wartościowa treść, najbardziej wartościowy przekaz może zostać niezauważony przez społeczeństwo czy społeczność lokalną, jeśli nie będzie odpowiednio nagłośniony i wypromowany. Dlatego bardzo ważne jest, abyśmy w sposób zorganizowany zadbali o rozpowszechnienie informacji o dobrych inicjatywach. To w szczególności ważne, gdy z mediów płyną do nas nie zawsze pozytywne informacje.

► **Jakie korzyści daje społeczności lokalnej projekt „Młodzieżowa Akademia Obywatelska”?**

► To bardzo ważny, ciekawy i nowatorski projekt. Widzimy już pierwsze jego efekty – uczniowie z 10 szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z terenu powiatu zawierciańskiego przygotowali pierwszy numer gazetek szkolnych i współtworzyli czasopismo aktywności społecznej „Zawiercianin”, odbyli kilka edycji warsztatów dziennikarskich oraz brali udział w spotkaniach ze znanymi dziennikarzami. Korzyści odnosi cała społeczność lokalna poprzez aktywizację tych młodych ludzi i ich otoczenia z różnych części naszego powiatu oraz wszyscy inni, którzy są zainteresowani dziennikarstwem i mogą brać udział np. w otwartych spotkaniach z ludźmi mediów. Warto podkreślić, że nakład gazetki szkolnych równy tysiącu egzemplarzy dla każdej szkoły jest większy niż liczba uczniów w danej szkole.

► **W jaki sposób promować dobre inicjatywy?**

► Przede wszystkim w ich realizacji należy skupić się na ludziach, ich dobru. Wówczas



Cezary Barczyk, fot. z archiwum Starostwa Powiatowego w Zawierciu

promocja i tzw. marketing szeptany, czyli przekazywanie informacji o danej inicjatywie z ust do ust, rozpocznie się samistnie. Czasem taka promocja ma dużo większą siłę oddziaływania, niż świetnie zorganizowana i przeprowadzona kampania reklamowa. Od tego warto zacząć, choć na pewno nie powinno się na tym zakończyć działań promocyjnych. Potrzebna jest także dbałość o przesyłanie do mediów odpowiednio przygotowanych materiałów prasowych. Starostwo Powiatowe ze swej strony, jako partner Centrum Inicjatyw Lokalnych w projekcie „Młodzieżowa Akademia Obywatelska”, również dba o promocję działań realizowanych w ramach projektu.

► **Jednym z głównych celów projektu „Młodzieżowa Akademia Obywatelska” jest zwiększenie młodzieżowej aktywności obywatelskiej. Czy to ważne, aby**

dbać o aktywizację obywatelską już od najmłodszych pokoleń?

► Zdecydowanie tak. Jeśli nie zaczniemy mówić młodym ludziom, że żyjemy w demokracji, na którą mają realny wpływ jeśli tylko zechcą, to frekwencja w wyborach będzie z roku na rok coraz niższa. To niezwykle istotne, aby przypominać młodzieży, że już wkrótce będą ponosili odpowiedzialność za swoją ojczyznę. Współcześnie aktywność obywatelska, patriotyzm, to słowa, które nie muszą oznaczać wielkich inicjatyw. Wystarczy być obywatelem dobrym, uczciwym i aktywnym w swojej społeczności lokalnej. Nasza przyszłość zaczyna się dzisiaj, nasza przyszłość to młodzi.

► **Dziękuję za rozmowę. ✎**

 młodzieżowa
akademia obywatelska

Spotkanie z
Jakubem Poradą

Dziennikarzem **TVN 24** i **TTV**

Wstęp wolny!

Wtorek, 12 listopada 2013
godzina 16:00

sala 203 Miejskiego Ośrodka Kultury
w Zawierciu, ul. Piastowska 1

organizator:


Centrum Inicjatyw Lokalnych